

prof. Jacek Chrobaczyński

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Grzegorza Krzysztofa Krzeszowskiego
pt. *Wiejskie zespoły folklorystyczne u Pogórzan i Rzeszowiaków 1900 – 1939.
Zespoły z Łużnej, Gaci, Haczowa, Rzeszów 2015.***

Promotor: prof. dr hab. Andrzej Bonusiak, Uniwersytet Rzeszowski

Kilka uwag wstępnych

Proces historyczny to wiele składowych i zjawisk. Także czynników i uwarunkowań, kontekstów, ciągłości oraz zmiany, które zazwyczaj stają przed historykiem, który je próbuje zbadać, a przede wszystkim wyjaśnić. Polityka i gospodarka, społeczeństwo, ale też i sfera antropologiczna, obyczaj, świadomość i mentalność. Również i kultura, *social history*, *psychological history* i dziesiątki innych zjawisk. Zwracam już na wstępie uwagę na te czynniki i uwarunkowania, bowiem rozprawa p. mgr Krzeszowskiego zmusza do postawienia pytania przede wszystkim o kwalifikację w dyscyplinie naukowej, w jakiej ocena jej powinna nastąpić. Rozumiem oczywiście badawcze wyzwanie, a tym samym i sam projekt, w tym podstawę źródłową, sferę erudycji i warsztat badacza, koncepcję, ale też i tok samej już analizy i wyjaśniania, kwestionariusz pytań itd. To niełatwy problem w przypadku tej rozprawy.

Doceniam też autentyczną pasję autora, jego wszechstronne zainteresowanie problematyką, dociekliwość, niekiedy wręcz kult szczegółu, także olbrzymią erudycję etnograficzną. Ale pytanie brzmi: w jakiej dyscyplinie dyskutujemy z autorem? *Stricte* historii (historia najnowsza) czy *stricte* etnografii, a może w sferze interdyscyplinarności? Mam sporo wątpliwości, dlatego problem zgłaszam już na wstępie recenzji, ma on bowiem, moim zdaniem, kluczowe znaczenie dla całego dyskursu z autorem. Szanuję natomiast sam wybór, projekt i ten trud, który autor włożył w przygotowanie obszernej (384 strony), dobrze udokumentowanej rozprawy poświęconej w istocie mikrohistorii, choć opracowanej monograficznie („*wiejskie zespoły*” – *trzy małe miejscowości*).

Te początkowe uwagi kierunkowały też, i to w niemałym stopniu, moją lekturę tej dysertacji, i w znaczącym też stopniu, wpłynęły na recenzenckie spostrzeżenia oraz uwagi, także krytyczne. Uważam bowiem, i to jest mój wniosek zasadniczy, iż praca zdecydowanie, mieści się przede wszystkim w dyscyplinie etnografia i stanowi tym samym raczej „pobocze” dyscypliny historia. Postaram się to w pełni uzasadnić.

Koncepcja pracy. Struktura, podstawa źródłowa i erudycja, warsztat

Autor dość jednoznacznie i wyraziście zarazem zdefiniował przedmiot swych badań. Trudno zakwestionować przemyślane wnikliwie, jak sądzę, zagadnienie. Wpisuje się ono w przestrzeń dziejów kultury, „styka” z innymi dyscyplinami, w tym z historią najnowszą, ale przede wszystkim pozostaje w domenie etnografii. Świadczy o tym nie tylko podstawa źródłowa i literatura przedmiotu, sama koncepcja pracy, ale przede wszystkim jej wewnętrzna struktura oraz analiza/narracja autorska. Autor przeprowadził niezwykle szeroką, wręcz drobiazgową niekiedy, źródłową kwerendę archiwalną (w tym zagraniczną), wykorzystał też w miarę możliwości *oral history*, sam też sporo rzeczy udokumentował (doceniam ikonografię, nie tylko jako dopełnienie „ilustracyjne” rozprawy, ale też i rodzaj narzędzia poznawczego, choć czasem ikonografia znacząco wykracza poza cezury rozprawy). Autor, bez wątpienia, dysponuje też dobrym rozeznaniem erudycyjnym problematyki ogólniejszej, niż tylko przedmiot rozprawy, jest odczytany i potrafi tę wiedzę ogólną, z pożytkiem dla mikrohistorii, którą się w rozprawie zajmuje, wykorzystać. Ale to w znaczącym stopniu wiedza i erudycja etnograficzna (por. wykaz literatury).

Cezury dysertacji (1900-1939). Autor stara się je uzasadnić, do drugiej nie mam uwag, pierwsza zaś wydaje mi się dyskusyjną. Podobnie, jak i jej, autorskie, wyjaśnienie: „*Naturalny [sic!] początek narracji*” – trudno to zaakceptować historykowi, który rozumie czym jest czas w procesie historycznym. Obok przestrzeni, to przecież jedna z najważniejszych jego kategorii. Dlatego cezury są tak ważne, choć nie przeczę, bywają w historiografii, dyskusyjne. Nie chciałbym za wiele autorowi sugerować, ale dla kontekstu wiejsko-chłopskiego, a przecież w takim środowisku socjo-historycznym sytuuje swą pracę autor, ważne cezury to na pewno XIX-wieczny proces powłaszczeniowy, formowanie się struktur politycznych (ruch ludowy, szczególnie Galicja powinna tu być znamienym wyróżnikiem – zjazd w Rzeszowie), nie mówiąc już o cezurze 1918 roku. Dla historyka rok 1900 niemal nic nie oznacza. To również, warsztatowo, ważny kontekst rozumienia przez historyka procesu historycznego. Nie podzielam uzasadnienia dla cezury 1900, ale szanuję tu suwerenność autora.

Zakres terytorialny został szczegółowo przedstawiony, nie tylko w tytule rozprawy, ale i w poszczególnych jej „zamkniętych” monograficznie rozdziałach. Nie zgłaszam uwag, to rozsądny wybór.

Struktura zaś pracy (rozdziały) dowodzi, że autor, raczej świadomie, wybrał wewnętrzny układ rzeczowy i dopiero w poszczególnych rozdziałach/podrozdziałach przedstawia ujęcie chronologiczne, czyli dynamikę procesu historycznego. Również i ten autorski wybór szanuję, choć dostrzegam w pracy i jego konsekwencje – sporo powtórzeń tych samych zjawisk, faktów czy procesów.

Chciałbym natomiast szczególnie podkreślić erudycję autora. Autor, moim zdaniem, dobrze opanował tu sferę związaną z folklorem, ludowością, strojem, obyczajem itd. Ale to praca przede wszystkim historyczna, a nie etnograficzna

(zgłoszona w dyscyplinie: historia) i proces historyczny powinien mieć tu swój wyrazisty akcent. Niestety, nie zauważam tej dominacji procesu historycznego. Poszczególne rozdziały, to zamknięte w monograficznym ujęciu, w istocie mini historie, ze szczególnym naciskiem analizy na etnografię. To oczywiście, swoją drogą, ciekawe ujęcie. Więcej, ostatnio w literaturze przedmiotu, dość szeroko preferowane, by nie powiedzieć modne („*studium przypadku*”), mikrohistorie. Autor powinien jednak, tak konstruuując dysertację, wykorzystać literaturę przedmiotu w tej warsztatowej sprawie. Zapewne bardzo by mu pomogła (Kałwa i in. autorzy). Niestety, nie dostrzegam tego w tekście.

Druga, ważna moim zdaniem, uwaga metodologiczna. W narracji rozprawy dominuje kontekst etnograficzny, kosztem - tak uważam - procesu historycznego. Ta asymetria jest wyrazista w całej pracy, niekiedy tylko, sporadycznie, pojawiają się autorskie odwołania do zjawisk, cezur, kontekstów procesu historycznego – końca XIX wieku, przełomu wieków XIX i XX, Wielkiej Wojny, międzywojennego dwudziestolecia. Stąd uważam, tak przedstawioną koncepcję rozprawy za, jednak, dość wyraźne potknięcie warsztatowe. Przede wszystkim dlatego, że rozprawa historyczna powinna być analizowana na gruncie historii, a nie etnografii. Autor nie może „oderwać się” od folkloru, zapomina często, że i on był przecież częścią domeny (marki?) chłopskiej, konsekwencji uwłaszczenia (wolność osobista), procesów świadomościowych (np. kurialne wybory w Galicji), politycznej działalności chłopskiej, cezury Wielkiej Wojny, a przede wszystkim ważnego znamienia, jakim dla środowiska wiejskiego był okres międzywojnia (w uwagach szczegółowych powrócę do tego problemu). Kultura chłopska, folklor itd., były jednak, dopełnieniem, ważnym, ale dopełnieniem codzienności i świąteczności wsi. Dzieje chłopskie, również w Galicji, potwierdzają zdecydowanie tę moją tezę. I warto by było w rozprawie historycznej w końcu, te zjawiska, procesy, także pokoleniowość dostrzec i poddać analizie, właśnie w kontekście „wyzwalania” się młodzieży chłopskiej z dotychczasowej dominanty tzw. opiekunów – rodziców, wiejskiego porządku społecznego, wiejskich hierarchii, a przede wszystkim wiejskich proboszczów. W chłopskich pamiętnikach z tego czasu „aż kipi” od tych zjawisk (por. np. wspomnienia Adam Bienia, także innych). W międzywojniu podobnie – to przecież zupełnie nowe zjawisko (państwo), nowe doświadczenie, kontekst świadomościowy (świadomość państwowa), ale i „polityczność”, czasem „rządy chłopskie” (por. rządy Witosa, ale i np. symbolikę „*Bigda idzie*”, strajku chłopskiego i przypadku w opisywanej przez autora Gaci, gdzie pewien Wódz Naczelny został wygwizdany i obrzucony niemiłymi warzywami. To również proces dojrzewania chłopsko-małomiasteczkowej Polski B, C do świadomości państwa, jako wartości (jest czego bronić – 1920, 1939) i jako gwaranta, choć najczęściej postrzeganego jako niesprawiedliwość i antychłopskość. Wieś w międzywojniu to skomplikowana materia *social history*.

To właśnie konteksty, których bardzo mi brakuje w tej, dobrej etnograficznie (ale nic ponadto) rozprawie doktorskiej. *Social history* jest w tej rozprawie w

całkowitym odwodzie. A szkoda, bowiem nadałaby ona wtedy pełniejszego blasku, byłaby znamienym i ważnym kontekstem analizy historycznej. Folklor bowiem, powtórzę, to ważne, ale jednak tylko dopełnienie, a nie ówczesna chłopska codzienność, a nawet świąteczność. Także etnograf powinien o tym pamiętać, bowiem te radykalizmy w chłopskiej mikrohistorii były obecne. A praca, powtórzę, została zgłoszona w dyscyplinie historia. Dlatego tak wyraziście akcentuję, i jak sądzę uzasadniam, tę asymetrię.

Myślę też, że to z tego właśnie warsztatowego, asymetrycznego wyboru, wynika konstrukt całej rozprawy. Praca składa się bowiem z „pozamykanych” małych części (sekwencji), akcentując mocno układ problemowy, dopiero wewnątrz poszczególnych rozdziałów, autor sporadycznie, odwołuje się do dynamiki czasu historycznego, ale również wszystko podporządkowując raczej etnografii, a nie zjawiskom historycznym, szczególnie *social history*. Te mikro sprawy są oczywiście interesujące, niekiedy wręcz fascynujące, ale - powtórzę - brakuje niemal całkowicie dynamiki procesu historycznego, jako ważnego tła dla tego folkloru. A przecież, jak sądzę, te wszystkie czynniki historii społecznej, i nie tylko (wojna polsko-bolszewicka, granice, budowa Niepodległej „z kłopotami”, niestabilność polityczna i ekonomiczna, zamach majowy, partie chłopskie, wielki kryzys, zagrożenie zewnętrzne itd., w końcu wrześniowa katastrofa 1939), docierały do Łużnej, Gaci czy Haczowa itd. Może warto było to uwzględnić? Przecież cezura 1939, to nie tylko klęska państwa, wojska czy społeczeństwa, to również klęska sanacji, elity rządzącej. W chłopskich pamiętnikach z tego czasu widać to znamienicie (np.: „w 1939 panowie oficjery uciekły z kraju z czekoladą i kochankami”, więcej, z pola bitwy uciekł przecież Wódz Naczelny, pozostawiając jeszcze walczące, krwawiące wojsko). To były, narastające wcześniej, jak pisał świetny poeta, „rachunki krzywd”. Ale i dodawał w wierszu: „krwi nie odmówi nikt”.

Chodziło mi więc w tej krytycznej, warsztatowej uwadze, o te konteksty, które powinny dopełniać – powtórzę – szeroko rozbudowaną część etnograficzną rozprawy. W imię nauki historycznej.

Brak tych odniesień, moim zdaniem, zubaża tę interesującą skądinąd rozprawę. To mikrohistoria etnograficzna, bez odniesień do *social history* chociażby, że o politycznych, czy gospodarczych aspektach nie wspomnę. Pasja etnografapieczołowitego dokumentalisty, przysłoniła autorowi spojrzenie szersze na zjawiska, które dokumentuje, analizuje i opisuje. Konsekwencją jest nie tylko wspomniany brak w odniesieniach, ale przede wszystkim, nadmierny moim zdaniem, kult szczegółu, często kronikarski zapis, kosztem solidnej, rzeczowej analizy zjawisk i procesów. Stąd te uwagi. Mam bowiem sporą wątpliwość warsztatową, czy to *stricte* praca historyczna. Nawet interdyscyplinarności nie da się w niej uzasadnić, bowiem rozstrzyga asymetria na korzyść etnografii przede wszystkim. Ale, jak już na to wskazywałem, szanuję wybór autora (i promotora) takiej koncepcji rozprawy i choć z wątpliwościami (jak wyżej), rozprawę akceptuję i sytuuję ją w części najnowsza historia Polski, sfera kultury (międzywojnie).

Z warsztatowego punktu widzenia chciałbym też mocno zaakcentować również i sporo pozytywów tej rozprawy. Przede wszystkim niezwykle solidną, wszechstronną kwerendę archiwalną (archiwa krajowe i zagraniczne). To spory atut tej rozprawy i jej autora. Akcent pozytywny to również, moim zdaniem, świetna, jednak przede wszystkim etnograficzna, erudycja autora (por. bibliografię), dobre pióro (choć, co zrozumiałe, potknięcia stylistyczne, a niekiedy „literówka” się pojawiają), a przede wszystkim pasja – poznania, przeanalizowania, weryfikacji. Kult szczególnie niekiedy nie jest tu atutem, ale doceniam to u autora. To mocne strony tej rozprawy.

Na osobne docenienie i uznanie, zasługują też przypisy – obszerne, solidne, często są to, jak mawiał Leszek Kołakowski, „*mini wykładziki*”. Bardzo doceniam.

Uwagi szczegółowe

Poprawnie zredagowany od strony warsztatowej **Wstęp**, niestety z nie do zaakceptowania tezą merytoryczną: „*przystało wówczas istnieć państwo polskie*” (s. 6). Przypomnę jedynie, że po katastrofie wrześniowo-październikowej 1939 roku, państwo polskie ani na moment nie przestało istnieć. Podstawą jego istnienia (ciągłości) była konstytucja z 1935 roku z następstwami. W tej sprawie istnieje obszerna literatura i nie ma powodu abym tu swoje stanowisko szerzej uzasadniał. To zresztą jeden z przyczynków, iż autor skupiony jest w tej pracy przede wszystkim na mikro sprawach etnograficznych. Druga część wstępu interesująca, przegląd stanowisk. Dość obszernie przedstawiona problematyka. Sugerowałbym może nieco inne rozwiązanie: zamiast tak obszernego wstępu, rozdział wprowadzający omawiający dylematy badawcze, warsztatowe. Moim zdaniem w tej formie wstęp jest nadmiernie obszerny. Zabrakło mi też zwrócenia autorskiej uwagi na korelację pomiędzy mikrohistorią, którą autor *de facto* się zajmuje, a kontekstami nieco szerszymi – samej mikrohistorii, kultury chłopskiej (ludowej), a także kontekstu okresu historycznego, którym autor w sposób najpełniejszy się zajmuje (międzywojnie). Czytelnik pracy historycznej powinien takie *quantum* wiedzy wprowadzającej, moim zdaniem, otrzymać.

Rozdział pierwszy, a szczególnie pierwszy podrozdział, to wielce erudycyjny zapis, oparty przede wszystkim na stanie wiedzy aktualnej. Doceniam kunszt autora i sporą orientację w problematyce, jednakże byłoby też istotnym, pokazanie czytelnikowi procesu przemian, przede wszystkim powłaszczeniowych, bowiem to znamienna cezura dla wiejskiego środowiska. Stworzyła przesłanki, nie tylko wolnościowe, ale wpłynęła również na zmiany w środowisku, które na wsi pozostawało, a tym i na sferę kultury, stroju, obyczajowości, rytmu codzienności i świąteczności. Nie zapominajmy też, że dziesięć lat zaledwie wystarcza, aby dziesięciolecie/dziesięciolatka stał/stała się dorosłym. To również ważny rytm wpływający na zachodzące zmiany, o których autor wspomina już w perspektywie przede wszystkim etnografii. Pozostawienie jedynie kontekstu etnograficznego w rozdziale wydaje mi się tu ważniejszym dla samego autora, a mniej dla czytelnika.

Dopiero na tym społeczno-stratyfikacyjnym tle przemian poułaszczeniowych i procesu, który dość dawno temu w literaturze prof. Tadeusz Łepkowski nazwał „narodzinami nowoczesnego narodu polskiego”, bardziej czytelnie jawił by się **podrozdział kolejny** – kostium, strój, moda, nawet „wygląd fizyczny (średni wzrost)”. To też jeden z przykładów, wspomnianej wcześniej, asymetrii, w tym niedoceny *social history*. Przykład: autor-etnograf z fascynacją podkreśla „w stroju skórzane buty”, z drugiej zaś ubolewa nad „galicyjską biedą”. Na marginesie: z tą biedą, jak wykazują najnowsze badania, to była spora przesada. Choć, jak zazwyczaj, biedy wokół też w tym czasie nie było mało.

Atutem, bez wątpienia natomiast, tej części autorskiej analizy jest dokumentacja źródłowa.

Podobnie w pozostałych częściach tego rozdziału – „wybrane zwyczaje i obrzędy”, itd. To interesujące zapisy i spostrzeżenia, ale autor np. (s. 108), gdy stwierdza: „U schyłku XIX stulecia włościanie lubili nabożeństwa, które oddziaływały bezpośrednio na zmysły”, nie zauważa, że to wiara powierzchowna dość, niedzielna, przewaga formy nad treścią. Zjawisko będzie procentować już niedługo, w kolejnym pokoleniu wsi – buntowników przeciwko „wiejskim opiekunom” – rodzicom, proboszczom, obyczajom i wiejskiej hierarchizacji. Sporo na ten temat - jak już wspominałem - w wielu pamiętnikach tego pokolenia („młode pokolenie wsi polskiej”), chociażby Adama Bienia i wielu innych. Tę ciągłość i zmianę w procesie historycznym warto by w takiej pracy mocniej akcentować. Bo tylko święteczność, tylko strój, tylko obrzęd, tylko niedzielna suma to oczywiście konteksty ważne, ale mające – to mocno podkreślę – organiczny niemal związek z procesami zachodzącymi w poułaszczeniowej społeczności wsi. I powtórzę: to w tej roześmianej obrzędami, gusłami, obyczajami i zwyczajami, strojami i niedzielną sumą wsi (Gać Przeworska), pewnego dnia w międzywojniu obrzucono pomidorami pewnego siebie, pyszałkowego marszałka, Wodza Naczelnego, skompromitowanego we wrześniu/październiku 1939 roku. Gdzieś źródła tego protestu tkwiły, pomimo stroju, śpiewu, nawet „skórzanych butów”, itd. Dotyczy to również samego września 1939. Przecież autor wie dobrze, co stało się 1 i 17 IX 1939 i jakie były tego konsekwencje. Moim zdaniem, dość powierzchownie i za łatwo obrazuje międzywojnie w miejscowościach, którymi się zajmuje. Nawet więcej, niekiedy dość jednostronnie, idealizująco. Zapominając przy tym, że niektóre frazy (np. s. 124: „często emigrowali”), wymagają rzetelniejszej analizy. Bo trudno, za taki komentarz, uznać frazę: „niekiedy poza pieniędzmi przywozili nowe zwyczaje”.

Rozdział został podsumowany, to również wartość warsztatowa, choć może miejscami za dość „obficie”. Zabrakło mi natomiast w tym podsumowaniu „przygotowania” sobie przez autora „pola” już pod rozdział II, *stricte* przecież źródłowo-badawczy. Spoglądając zaś już całościowo na rozdział pierwszy podkreślę, że źródłowo i erudycyjnie jest bardzo poprawny. Wprowadza do problematyki, potwierdza erudycję autora, a moje krytyczne uwagi to rodzaj dopełnienia, które autor

może, ale nie musi, brać pod uwagę. Zwracam na to uwagę przede wszystkim jako historyk dziejów najnowszych, a nie etnograf.

Rozdział II, rozpoczynają dwa krótkie akapity rejestrująco-kronikarskie na temat nowych inicjatyw we wsi (to monograficzne ujęcie dotyczące Łużnej). To raczej prawidłowość zjawiska. Bardziej interesująca by była zapewne, analiza samej społeczności. Czasem „przebijają się”, to ważne, jednozdaniowe informacje: ruch ludowy (sklepikarz miejscowy), ks. Stojałowski – „Wieniec”, „Pszczółka”, Kasa Stefczyka, powstanie SL. Rozbudowanie, nawet niewielkie, tych kronikarskich zapisów bardzo by się jednak przydało.

W części pierwszej rozdziału autor szczegółowo, solidnie źródłowo, lokuje miejscowy chłopski teatr. I choć to przeglądowo-kronikarski w niemałym stopniu autorski zapis, to doceniam wysiłek badawczy i solidne umocowanie w obszernej podstawie źródłowej. Przeważa jednak opis nad historyczną analizą natomiast, byłyby spostrzeżenia autorskie o procesach społeczno-świadomościowych zachodzących w tym mikro środowisku. Stąd przewaga detalu nad zjawiskami, procesami.

W części drugiej rozdziału, pomijając krótki akapit przeglądowy, całość poprawna merytorycznie, również dobrze osadzona w podstawie źródłowej. Ale raczej, nic ponadto.

Bardzo dobra część trzecia. Krótki, ale istotny przegląd wprowadzający – dla tego terenu wybuch Wielkiej Wojny, to cezura znamienna, dlatego doceniam to, jak komentuje problem autor: wkroczenie wojsk rosyjskich to przecież zupełnie nowa sytuacja dla tej mikrospołeczności, nowe doświadczenie, już przecież wojenne (obca armia) – konsekwencje. Dalej, również solidne opracowanie, już „wiązące” czynnik ogólniejszy (działania wojenne, skutki, także lokalne) z mikrohistorią. To trafna analiza, ale dopiero pierwsza w tej obszernej rozprawie (s. 153 i nst.)

Kolejny podrozdział (*Wpływ teatru...*) też interesujący, ale byłoby jednak ważne „zauważenie” cezury 1918 roku, a przede wszystkim jej następstw, tak ogólniejszych (państwo), jak i lokalnych (samorząd, instytucje). I dopiero na tym tle, powinien być analizowany zasadniczy problem rozdziału. Ale rozumiem wybór autora.

Podobnie i w częściach kolejnych – *Biblioteka, Teatr i Chór, Rozwój a spory pogładowe, Pożar domu ludowego* itd. Moje uwagi: całość składa się z pozamykanych, jak widać, małych części (sekwencji), dominuje układ problemowy, mikro sprawy – interesujące, zapewne ważne w spojrzeniu przez pryzmat etnografii, ale brakuje, chociażby, najistotniejszych cezur międzywojnia (np. odbudowa administracji lokalnej, konstytucja, wojna polsko-bolszewicka, zamach majowy Piłsudskiego, wielki kryzys, narastanie zagrożenia zewnętrznego). Przecież te czynniki, zjawiska i zagrożenia docierały również i do Łużnej (tu przypominam pomidory i marszałka Śmigłego w pobliskiej Gaci). Dlatego: mikro sprawy są tu

bardzo dobrze rozwiązane, poddane analizie, pewną słabością są, moim zdaniem, konteksty nieco szersze.

To widać np. w pierwszym zdaniu cz. *Rozwój a spory poglądowe...*; „1926 rok przyniósł wiele zmian w organizacji...”, ale autorowi chodzi o sferę organizacji Towarzystwa w Łużnej. A dalej, kronikarski zapis – *Wpływ konfliktów politycznych...*, sprowadzony do lokalizmu „Strzelca”, wspomniany co prawda BBWR, ale raczej bez wyjaśnienia tego „pęknięcia” i polaryzacji. Ważniejszy staje się „jubileusz dwudziestopięciolecia...”, zrozumiały niewątpliwie etnograficznie, ale już nieco mniej, historycznie. Podobnie, jak i „Folkloryzacja” [neologizm] *Teatru i Chóru Włościańskiego w Łużnej (1937-1939)*. I kronikarskie ujęcie *Genezy Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca w Łużnej*.

Zauważam natomiast brak podsumowania tego rozdziału, ważnego przecież, bo *stricte* badawczego.

Rozdział III, to analiza „powstania i działalności wiejskiego zespołu ludowego w Gaci”. W założeniu metodologicznym, jak rozumiem, to również, jak poprzednie, mikro monografia – teraz Gać Przeworska. Rozdział również, *stricte*, badawczy – solidna podstawa źródłowa.

Interesujące wprowadzenie, dobrze dobrana sekwencja wydarzeń (cezura), dobra analiza. Ale również i tu brakuje mi *social history*. Choć pojawia się „polityczność” (przełom wieków), wsparta „patriotycznością” (rocznice) więc autor, instynktownie, zauważa przecież ten czynnik. To ważny apostrof tego rozdziału. Już w pierwszym podrozdziale – *Wpływ wojny na życie kulturalne Gaci*, autor nareszcie, chciałoby się powiedzieć, wkracza w rewir procesu historycznego (s. 247): „Ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Gaci cieszyła się szansa utworzenia państwa Polskiego, ogłoszona 5 listopada 1916 roku”. Co prawda nie za bardzo wyjaśnia ideę Aktu 5 listopada dwu cesarzy (*Polnische Wehrmacht*), ale jednak doceniam ten kontekst.

W kolejnej części – *Wpływ Koła Młodzieży i Uniwersytetu Orkanowego na proces formowania Zespołu Śpiewu i Teatru w Gaci*, autor zauważa i nawiązuje do cezury 1918, ale b. ogólnikowo, właściwie jednorazowo (przypadkowo?). Reszta tekstu, to już typowy zapis kronikarski. Zabrakło mi rozwinięcia przynajmniej niektórych kontekstów – chociażby dojrzewania społeczno-politycznego i świadomościowego młodzieży wiejskiej, gdzie istotną rolę odegrały struktury i aktywności ZMW RP „Wici”. A to ważny proces, wspomnianego już, „wyzwalania się spod dominacji lokalnych opiekunów młodych” – proboszcza, rodziców, wiejskiego porządku społecznego i hierarchiczności. Niby pojawiają się sygnały (np. ks. Ulanowski), ale raczej dość powierzchownie.

W kolejnych częściach ujęcie podobne – *Śpiew w pierwszej połowie lat dwudziestych...*; *Tradycje i folklor regionu stroju pogranicza przeworsko-łańcuckiego...*; *Amatorskie Koło Młodzieży...*; *Rola dożynek...*; *Orkiestra dęta...*. To

raczej opis tradycji i zwyczajów (codziennosc, swiatecznosc) – np. straze wielkanocne, mozna powiedziec wiejska typowosc, szlachetna i piekna. Do tego strój – wazne dopełnienie etnograficznego spojrzenia w tym kronikarskim zapisie. Wreszcie rocznicowosc – wazny kontekst, ale tez i typowosc tamtego czasu, czego autor, erudycyjnie, nie zauwaza juz. O tej powierzchownosci spoglądania na proces historyczny moze najlepiej swiadczy uwaga autora na s. 262: „W związku [sic!] z przeprowadzonym w dniach 12 – 15 maja 1926 roku przewrotem zorganizowano [Kolo Mlodziezy w Gaci - J.Ch.] zebranie”. Tu, dowodnie wręcz, widać, ze autor ma problem z historia jako dyscyplina naukowa, szczegolnie w tym przypadku, z historia najnowsza. A historyk, powinien takie zjawiska zauwazac i, przede wszystkim, dosc kompetentnie, przynajmniej, zapisywac. Tu wyraźnie widać wyzszość kompetencji etnograficznych autora (wysokich) nad kompetencjami historyka (mniejsze). A przeciez Gac Przeworska (Szyce) ze swym glósnym Solarzowym uniwersytetem, to przeciez faktografia wręcz podręcznikowa. Nie wystarczają tu ogólniki.

Zabrakło mi tez solidnego podsumowania rozdziału.

W **Rozdziale IV**, autor przedstawia interesujaco, glóśne po dzis dzien „Wesele haczowskie” (*Powstanie i dzialalnosc wiejskiego zespolu „Wesele haczowskie”*). To kolejna, zamknieta monograficzna opowieść mikrohistoryczna. Bardzo, swoja droga, interesujaca socjo-historycznie i kulturowo. Nawiązujaca do wielkiego *Wesela*, lokalna wprawdzie, a nie uniwersalna, jak *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, ale wazna. Doceniam. Interesujaca zapewne bardziej etnograficznie, niz moze historycznie, czy literacko. Ale jednak wazna. Zapis kronikarski autora solidnie oparty w podstawie zdrojowej (w tym i *oral history*). Konsekwencja jest tu jednak przewaga „opowiadania”, angazujacego emocjonalnie, nie tylko zreszta autora, ale i czytelnika, nad analiza samego procesu i zjawiska. Sporo tu zatem typowosci, ktorej autor raczej nie eksponuje – to przeciez niezwykle interesujace mikro srodowisko (czynnik spoleczno-polityczny, gospodarczy, ale tez i kulturalny). W tle koscioł – tez jako wazna prawidlowosc procesu, choc rowniez nie zauwazona przez autora. Sporo duchownych przeciez w tamtym czasie, to przeciez niezwyklej wagi spolecznicy, lokalni politycy, animatorzy kultury i postepu. To autentyczni (pomijam doktryne religijna i tradycyjny, ludowy, bezkrytyczny i obrzedowy przede wszystkim - forma, a nie tresc - katolicyzm) dzialacze spoleczni na rzecz srodowisk, w ktorych przyszło im sprawowac duszpasterska posluge. To rowniez i w pewnym stopniu czynnik uświadamiajacy.

Zjawiskiem typowym, czego tez autor w ten akurat sposob nie zauwaza, jest typowosc wykorzystywania atutu miejscowej szkoly (zapis tylko kronikarski, a nie analityczny), ale dobrze ze zjawisko zauwaza.

Wreszcie, samo *Wesele haczowskie*. To solidna zdrojowo, ale i emocjonalnie, niezwykle interesujaca opowieść o lokalnym dziele literackim i obyczaju. Moze czasem za dlugie cytaty burza porzadek narracji. Ale doprawdy, to niezwykle wciagajaca lekcja wiejskiej kultury i pasji, w konsekwencji ksztaltowania „literackosci”

poprzez wiejski, znany obyczaj, a także estetyki. Wreszcie postaw – zamiłowania do teatru w ogóle, literatury i sztuki. Jeden z najlepszych fragmentów tej interesującej etnograficznie i kulturowo rozprawy. Całość kończy solidne podsumowanie zjawiska – myślę, że tak to można ująć – *Wesela haczowskiego*.

Całość dysertacji została solidnie podsumowana w **Zakończeniu**. Trafne uwagi.

Uwaga ogólniejsza: praca została napisana dobrym językiem, choć czasem, co zrozumiałe, pojawiają się potknięcia – stylistyczne, językowe, niekiedy przekręcone nazwiska, "literówka" itd. Mają charakter incydentalny.

Dopełnienie stanowią:

1. **Spis fotografii, map, rysunków i tabel** - 123 pozycje
2. **Spis rysunków** – 6 pozycji
3. **Spis map** – 3 pozycje
4. **Spis tabel** – 4 pozycje
5. oraz **Bibliografia**. Tu sugerowałbym: *Źródła i bibliografia*. Raz jeszcze chciałbym podkreślić obszerną kwerendę archiwalną, jaką przeprowadził autor. Ze wszech miar imponuje historykowi. Podobnie, jak i wykaz literatury (erudycja).
6. Ważnym narzędziem jest też autorski **Słownik terminów i pojęć**.

Wnioski:

Lektura rozprawy p. mgr Grzegorza Krzysztofa Krzeszowskiego to spora przyjemność intelektualna dla historyka. Choć autor, zdecydowanie bardziej, skupia się na sferze etnograficznego zapisu i analizy, pomijając właściwie kontekst historyczny (niewiele odwołań), to rozumiem, że ta asymetria jest pochodną świadomego, niekiedy wręcz emocjonalnego zaangażowania i wyboru autora. Doceniam to, choć mam, jak to wynika z recenzji, dość krytyczny stosunek, do tego wyboru. Jednocześnie szanuję autorskie prawo wyboru.

Praca została oparta na solidnej podstawie źródłowej. Autor jest dobrze przygotowany erudycyjnie (bardziej etnograf jednak, niż historyk), a pracę kwalifikuję, pomimo krytycznych uwag, w sferze: dzieje kultury, szczególnie mikro kultury, wiejskości/ludowości.

Uważam zatem, że rozprawa spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie p. mgr Grzegorza Krzysztofa Krzeszowskiego do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Kraków 8 września 2015 r.

Jacek Chrobaczyński

Jacek Chrobaczyński 10